

Wybory prezydenckie w Gruzji – znaki zapytania pomimo wyraźnego faworyta

Marek Matusiak

27 października odbędą się w Gruzji wybory prezydenckie. Ich faworytem jest kandydat rządzącej koalicji Gruzińskie Marzenie (GM) – Giorgi Margwelaszwili. Nie jest jednak jasne, czy uda mu się zwyciężyć w pierwszej turze.

Wybory stanowią cezurę w najnowszej historii kraju. Oznaczają koniec modelu zarządzania państwem ukształtowanego po rewolucji rós 2003 roku, zarówno w wymiarze personalnym (koniec rządów Micheila Saakaszwilego i jego współpracowników), jak i ustrojowym (na mocy poprawek konstytucyjnych z 2010 roku Gruzja przechodzi z prezydenckiego systemu rządów na gabinetowo-parlamentarny). Prawdopodobne zwycięstwo Margwelaszwilego zakończy także stan wrogiej kohabitacji między premierem Bidziną Iwaniszwilim a odchodzącym prezydentem.

Jednocześnie, choć rządząca koalicja ma mocny mandat demokratyczny, a jej kandydat wydaje się pewnym zwycięzcą, rozwój sytuacji politycznej jest trudny do przewidzenia. Jest to związane przede wszystkim z zamiarem premiera Iwaniszwilego wycofania się z czynnej polityki zaraz po wyborach, a także nieoczekiwaną zapowiedzią Margwelaszwilego, że nie weźmie on udziału w ewentualnej drugiej turze. Niepewność dotyczy także sytuacji powyborczej (ewentualne protesty), jak i przyszłości obecnego prezydenta (możliwe próby pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej po wygaśnięciu immunitetu).

Wobec powyższego, trudno przewidzieć, zarówno kto w perspektywie miesiąca będzie rządził Gruzją (w tym reprezentował państwo na szczycie Partnerstwa Wschodniego w Wilnie 28–29 listopada), jak i to, jaka będzie sytuacja wewnątrzpolityczna (rzutująca również na stosunki z Zachodem).

Kampania i kandydaci

W porównaniu z ubiegłorocznymi wyborami parlamentarnymi wybory prezydenckie budzą mniej emocji. Nastroje społeczne sprzyjają koalicji GM (50% poparcia społecznego, osobista popularność premiera Iwaniszwilego 69%, dane z września br., sondaż na zlecenie National Democratic Institute, NDI), są zaś nieprzychylnie byłemu obozowi rządzącemu (poparcie partii Micheila Saakaszwilego wynosi 12%). Mniejsza jest także stawka wyborów prezydenckich, co jest związane z nabierającymi mocy po wyborach zmianami ustrojowymi. W tej sytuacji z ramienia dwóch głównych obozów politycznych nie startują ich liderzy.

Faworyt, Giorgi Margwelaszwili (39% poparcia w sondażu dla NDI), do lipca br. minister edukacji, jest byłym rektorem Gruzjińskiego Instytutu Spraw Publicznych, uczelni działającej dzięki wsparciu zachodnich donorów, kształcącej w zakresie administracji publicznej i prawa. Jakkolwiek szanowany, Margwelaszwili jest politykiem pozbawionym własnego zaplecza, który prawdopodobnie zwycięstwo zawdzięczać będzie wyłącznie popularności premiera.

Drugi w sondażach Dawit Bakradze (18%) jest byłym przewodniczącym parlamentu Gruzji (2008–2012). Ze względu na sprawowanie tej funkcji, eksponowanej, lecz nie związanej z realną władzą, jest politykiem rozpoznawalnym i – w odróżnieniu np. od Micheila Saakaszwilego – w niewielkim stopniu obciążanym przez opinię publiczną odpowiedzialnością za nadużycia poprzedniej ekipy. Wobec jej niepopularności, a także aresztów i śledztw obejmujących liderów Bakradze stał się jedną z pierwszoplanowych postaci swojego obozu politycznego, nie jest jednak politykiem mogącym w istotny sposób wpłynąć na wzrost jego poparcia.

Ważnym kandydatem jest także Nino Burdżanadze uzyskująca w sondażach poparcie na poziomie ok. 7% (jest ono jednak prawdopodobnie niedoszacowane). Burdżanadze była przewodniczącą parlamentu w latach 2001–2008. W czasie rewolucji róż należała do grona najbliższych współpracowników Saakaszwilego. Od roku 2008 pozostaje w ostrym konflikcie z prezydentem. Nawiązała kontakty z władzami Federacji Rosyjskiej (w marcu 2010 roku została przyjęta przez premiera Władimira Putina). Burdżanadze prowadzi agresywną kampanię, ostro krytykując zarówno poprzednie władze, jak i obecne. W odróżnieniu od dwóch głównych kandydatów, deklarujących opcję prozachodnią, jest kandydatem niemal otwarcie prorosyjskim.

Znaki zapytania

Pomimo obniżonej rangi obecnych wyborów, stanowią one dla Gruzji ważny punkt zwrotny. Po wyborach do dymisji poda się rząd (na skutek wejścia w życie poprawek do konstytucji) oraz prawdopodobnie odejdzie z polityki premier Iwaniszwili. Stawia to pytania zarówno o charakterze personalnym (osoba przyszłego premiera, skład gabinetu), jak i ustrojowym (funkcjonowanie nowego systemu rządów). Niejasna jest także przyszła rola Iwaniszwilego. Jest on nie tylko premierem, twórcą koalicji oraz liderem jej najważniejszej partii, ale także najpopularniejszym politykiem oraz najbogatszym człowiekiem w kraju (wg szacunków *Forbes* wartość jego majątku wynosi 5,3 mld USD, budżet Gruzji w 2013 roku to 4,36 mld USD). Perspektywa jego odejścia rodzi pytania o spójność obozu rządzącego, z drugiej strony zaś obawy o to, że system zarządzania państwem może nabrać charakteru pozainstytucjonalnego.

Niejasności potęguje zapowiedź Giorgiego Margwelaszwilego (poczyniona w odpowiedzi na publiczną sugestię Iwaniszwilego), że jeśli nie wygra w pierwszej turze, wycofa się z drugiej. Ma ona na celu mobilizację elektoratu i zapewnienie Margwelaszwilemu (postrzeganemu jako kandydat mało przekonujący) zwycięstwa z wynikiem ponad 50% głosów. Jednak ewentualna realizacja tego zamiaru doprowadzi do kryzysu politycznego, a rezultat hipotetycznego starcia Bakradze – Burdżanadze byłby trudny do przewidzenia.

Trudna do przewidzenia jest także sytuacja powyborcza, przede wszystkim zachowanie Nino Burdżanadze, która zapowiada, że każdy inny wynik niż zwycięstwo uzna za dowód fałszerstw. Masowe wiece poparcia nie są prawdopodobne, jednak jej – dowiedziona w przeszłości – determinacja i bezkompromisowość nakazują liczyć się z gwałtownymi protestami na ograniczoną skalę.

Wreszcie, ważną i niejasną kwestią dla relacji Tbilisi z Zachodem jest przyszłość prezydenta Micheila Saakaszwilego, którego kadencja i co za tym idzie także immunitet wygasną w połowie listopada (jeśli wybory zostaną rozstrzygnięte już w pierwszej turze). Konsekwentnie powtarzane w ciągu ostatniego roku wypowiedzi premiera Iwaniszwilego, że pociągnięcie byłego prezydenta do odpowiedzialności karnej za domniemane nadużycia z okresu sprawowania urzędu wydaje się możliwe, nakazują liczyć się z możliwością jego aresztu i procesu. Realizacja tego scenariusza miałaby daleko idące negatywne skutki dla relacji Tbilisi z Zachodem.

Niezależnie od wyniku wyborów ustąpienie Micheila Saakaszwilego ze stanowiska w listopadzie wyznacza definitywny koniec niemal dekady jego dominacji w gruzińskiej polityce i wdrażanej przez jego obóz polityczny odgórną modernizacji kraju.